



*„Czas nie ostudzi ludzkich serc, gdy mocna miłość płonie”*

/K.Winkler/

Siedziałam w parku na ławce, zatopiona w myślach. Tutaj w słoneczne przedpołudnie jest inny świat, oaza spokoju i ciszy, czas zatrzymuje się w miejscu. Ptaki wyśpiewywały swoje piosnki, czasem jakieś dzieciaki na rowerach przerywały tę sielankę beztroskim śmiechem. Na sąsiedniej ławeczce siedziała młoda dziewczyna – dumna mama – karmiąca swojego bobasa. Twarz jej promieniała szczęściem i dumą.

I nagle zobaczyłam Ich, szli wolnym krokiem trzymając się za ręce – dwoje staruszków. On z laseczką, dystyngowany pan w białym kapeluszu, w jasnych spodniach z ostrym „kancikiem” i w jasnej koszuli. Ona – jak dama ze starego filmu, w kapelusiku z kwiatami, w letniej sukience, z torebką dopasowaną do bucików. Byli uśmiechnięci, zaabsorbowani rozmową, wydawało się, że nie widzą niczego wokół siebie. Poczułam takie ciepło i szczęście bijące od nich, kiedy usiedli obok. Było w nich coś, co przyciągało wzrok. Spojrzeli na mnie, uśmiechnęli się przyjaźnie, pan uchylił lekko kapelusza. Tak często się uśmiechali i bez przerwy rozmawiali, słowa przerywał ich perlisty śmiech.

Ukradkiem spoglądałam na nich, coś mnie przyciągało. Zauważyli chyba moje spojrzenia i zaczęli rozmowę. Przyjechali do kurortu w drugą podróż poślubną. Tak, drugą – obchodzili złote gody i chcieli powrócić tutaj, gdzie pięćdziesiąt lat temu spędzili miesiąc miodowy. Opowiadali o swoim życiu pełnym zawirowań, trosk ale także pełnym miłości. Pokazali mi fotografię – ujrzałam młodą, śliczną dziewczynę w białej sukni z welonem i trenem, z błękitnymi oczami i kruczoczarnymi lokami. Przed nią klęczał przystojny brunet z bujną czupryną i piwnymi oczami... Spojrzałam na Nich – choć oczy straciły mocną barwę, choć twarze pokrywały zmarszczki, choć włosy srebrzyste – w oczach ten sam błysk szczęścia pozostał...

Minęła godzina, może dwie, moi „znajomi” pożegnali się i powolnym, lecz lekkim krokiem, trzymając się za ręce, oddalali się od ławeczki. Patrzyłam na Nich do chwili, gdy zniknęli za drzewami.

Jeszcze przez chwilę czułam zapach mocnych perfum tej pani, a może tylko mi się wydawało?

Dlaczego wielu młodych ludzi ironicznie się uśmiecha, widząc taką parę? Dlaczego wielu uważa, że miłość „nie pasuje” do starszych ludzi? Czy – młodzi dzisiaj – za „dziesiąt” lat będą

potrafili tak kochać? Wątpię, bo dzisiaj w naszym zagonionym świecie tak mało miłości, tak wiele rozstań, tak często słyszę o nieszczęśliwych miłościach... Nie potrafimy kochać, wybaczać i po prostu być szczęśliwymi ludźmi... Wy – dorosłe dzieci – dlaczego nie pozwolicie Waszej samotnej mamie, ojcu odnaleźć drugiego szczęścia? Czy Waszej owdowiałej mamie, owdowiałemu ojcu, nie należy się już nic od życia? Często wyśmiewacie się z nich, że starzy, że nie czas na amory. Czyż nie chodzi Wam o majątek (że niby zabierze go druga, nowa połowa rodzica)? A może nie będziecie mieć już darmowej służącej, służącego?

Chciałabym kiedyś być szczęśliwą ...staruszką i mieć przy sobie szczęśliwego ...staruszką. Ale czy to będzie możliwe? Nie wierzę w to...

Chociaż...

/as/